

PRZE - GRA

Dokończenie ze str. 1

Nie zabrakło również skromnych podarunków dla najlepszych redaktorów, którymi są w tym roku:

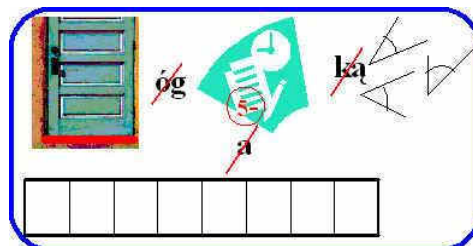
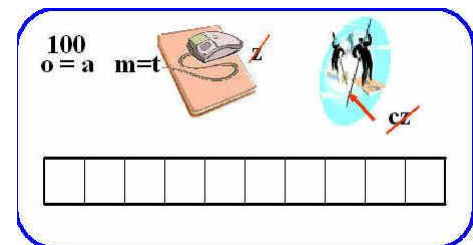
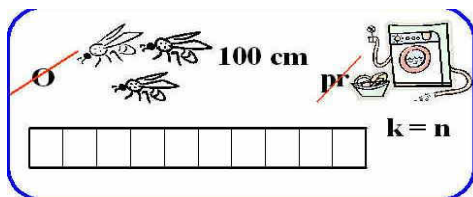
Martyna Stałowska, Klaudia Nogowska i Natalia Grabek. Raz jeszcze serdecznie im gratuluję!

Mam nadzieję, że Wy – nasi czytelnicy – również cieszyście się z tego, że ciągle macie swoją szkolną gazetkę! Ja osobiście zapewniam Was, że zrobimy wszystko, abyście byli zadowoleni z każdego numeru!

Monika Kantorska – Suty

Rebusy

Rozwiąż zagadkę obrazkową i wrzuc odpowiedź do skrzynki redakcyjnej



W nowej zabawie „Przerwy” wspaniałe nagrody do wygrania, a między innymi: trzy kolejne numery szkolnej gazetki za darmo!

Kącik pożeracza książek

„Dziewczyny się odchudzają”

Książka ta to prawdziwy hit! Napisała ją słynna autorka i zdobywczyni wielu nagród Jacqueline Wilson. Jeśli też masz fobię na punkcie pięknej figury, to książka dla ciebie!

Elie ma dwie zgrabne przyjaciółki: Naoline i Magdę. Sama jest delikatnie mówiąc „pulchna”. Do pewnego czasu nie zwraca na to uwagi, ale widząc, że chłopcy totalnie ją „olewają” postanawia zastosować mordercze głodówki. Elie zaczyna chodzić na basen, aerobik, ale nic nie je. Dziewczyna chudnie, lecz wcale nie czuje się lepiej. Dopiero, gdy jej koleżanka Zeo zapada w anoreksję Elie docenia siebie i woli być „twardą babką” niż lalą z talią osy.

To moja ulubiona książka, wam też się spodoba! Polecam gorąco!

Wiktoria Suty

Terry Pratchett „Dysk”

Okładka tej książki jest wydawała się nieco zniechęcająca, lecz gdy zagłębiłem się w lekturze natychmiast zmieniłem zdanie na jej temat! Książka opisuje świat w dalekiej przyszłości, kiedy ludzie opanowali niemal do perfekcji budowę nowych planet bardzo podobnych do Ziemi. Akcja zaczyna się w momencie, gdy główna bohaterka Kin Arad mająca dwieście dziesięć lat zaczyna błyskotliwą karierę i dowiaduje się o płaskiej planecie, istniejącej wbrew prawom galaktycznym... To niewątpliwie książka bestsellerowa i bardzo ją polecam miłośnikom science – fiction.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

„Moja Babcia ma chłopaka”.

Główną bohaterką jest dziewczyna o dziwnym imieniu Tobago. Niedawno rozstała się z chłopakiem – Collinem. Winą za to obciąża ironiczne zachowanie rodziny. Kiedy po raz kolejny się zakochuje – tym razem obiektem jej uczuć jest Cliv – stara się uniknąć błędu, który popełniła pół roku temu, zapraszając Collina do domu. Zdaje sobie jednak sprawę, że prędzej czy później, będzie musiało dojść do spotkania ukochanego z jej zwariowaną rodziną. Czy Tobago odważy się zaryzykować? Dowiecie się sięgając po tę książkę. Życzę miłej lektury!

Aleksandra Strzyżyk

Jedyny(?) kulig tej zimy

Zimowe roz(g)rywki

Zima przyszła w tym roku o trzy miesiące za późno. Nie dość jednak, że się spóźniła, to została z nami tylko przez niecały tydzień. Jedni nawet nie przestali za nią tęsknić i marudzą, że była taka krótka, inni przeklinają ten spontaniczny atak, bo tkwią w warsztatach, reperując poobijane samochody. Tymczasem ja z moją najlepszą kumpelką – Madzią wspominam to, co było w tej krótkiej zimy było najlepsze...

Kulig!

Jak tylko spadł pierwszy śnieg od razu wiedziałem, że pojedę na coroczny kulig do Elizewa. Gdy tylko dostałem oficjalne zaproszenie od Madzi, zacząłem przygotowywać ciepłe ubrania. Myślałem tylko o tym, jak świetna zabawa mnie czeka.

Ale gdzie są moje sanki?

Nigdzie nie mogłem ich znaleźć! Po mniej więcej dwóch godzinach męczącej i wkurzającej krzątany siostra powiedziała mi, że są u mojej kuzynki Oli, a na moje pytanie: „Czemu mi wcześniej nie powiedziała?” odpowiedziała ze spokojem „bo nie pytałeś”. O rany! Te starsze siostry! W końcu załatwiłem sobie całkiem niezłe sanki od sąsiadów byłem gotowy do zabawy.

Na sankach

Parę dni później, w niedzielę po południu zaczęła się wspaniała przygoda. Na początku siedziałem na ostatnich sankach i odnosiłem z tego niewątpliwie korzyści. Zabawa była przednia dopóki Wojtek nie zaczął „ściągać” mnie do rowu! Na szczęście ten problem został zażegnany. Chwilę później, podczas przerwy, którą zrobili starsi, żeby trochę odpocząć, wszyscy ślizgaliśmy się z ogromnej góry. Urządziliśmy nawet konkurs kto dalej zajędzie, a raczej „zaślizga się”. Ostatecznie postanowiliśmy z Magdą, że pojedziemy na jednych sankach. Ostatnich. Zabawa była pierwszorzędną i mówimy o niej do dziś. Zresztą trudno o niej zapomnieć, bo pozostały nam nie tylko wspaniałe wrażenia, ale też masa siniaków, zadrapań i stłuczeń. Było naprawdę wspaniale i warto byłoby to powtórzyć. Szkoda tylko, że chyba trzeba będzie poczekać do przyszłego roku. Chociaż kto wie – już raz zima zaskoczyła nas w tym roku.

Bartosz Gosztyła „Dziki” kl. III a

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

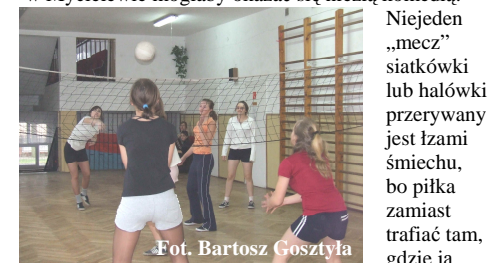
W zdrowym ciele zdrowy duch

Nasza sal(k)a gimnastyczna

W-f dla większości z nas najpiękniejszą lekcją pod słońcem. Zero stresu związanego z nauką, trochę ruchu dla zdrowia i poprawy sylwetki. Jednym słowem pełen luz. Ale gdyby się bardziej zagłębić, to tego luzu nie ma wcale tak wiele.

Holl, na którym ćwiczymy jest „trochę jakby za ciasny”. Wuefiści męczą się, aby wymyślić porządne ćwiczenia, które można by wykonać na tych paru metrach kwadratowych. My uczniowie z kolei nieustannie obijamy się o ściany.

Dla niewtajemniczonych lekcja w – f w szkole w Mycielewie mogłaby okazać się niezłą komedią.



Niejeden „mec” siatkówki lub halówki przerywany jest łzami śmiechu, bo piłka zamiast trafiać tam, gdzie ją skierowaliśmy natrafia na kolejne przeszkody: zbyt niski sufit, ściany, okna albo pianino... Grając w tenisa stołowego, musimy się nieźle nabiegać po schodach za piłeczką, która uparcie ucieka na dół. Niezwykłych umiejętności wymaga też mini – hokey rozgrywany pomiędzy dziećmi maszerującymi gromadką do toalety. Podobnie jest z koszykówką – jakże zabawny jest widok chłopców ćwiczących przed zawodami i uparcie trafiających do kosza umocowanego na wysokości ich głów...

Lekcje w-f na hollu są uciążliwe również dla innych nauczycieli. Ileż to razy oberwało nam się za to, że hałasowaliśmy? My pytamy wtedy, jak mamy grać w piłkę, nie hałasując, a nauczyciele, jak mają prowadzić lekcję w takich warunkach? Wszyscy mają rację, ale nikt nie może znaleźć rozwiązania. Oczywiście od czasu do czasu możemy poćwiczyć tzw. stację, czyli ćwiczenia „najciszej” rozciągające i „spokojnie” wzmacniające mięśnie, no ale nikt za nimi nie przepada, bo są strasznie nudne!

Zdecydowanie najlepszym rozwiązaniem byłaby sala gimnastyczna, ale ta jak na razie pozostaje w sferze marzeń. Na szczęście pomarzyć zawsze można, tym bardziej, że można to robić bardzo cicho!

Martyna Stałowska kl. III b

